Mirosław Kokoszkiewicz, Warszawska Gazeta, nr 8, 19-25.02.2021 r.

Takich ludzi z naszych podatków wynagradza i obwiesza orderami państwo polskie. Naszą specjalnością stało się trzymanie na garnuszku i hołubienie ewidentnych wrogów, szkodników, pasożytów, kłamców i oszczerców.



W październiku 2019 r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie odbyła się pierwsza rozprawa z pozwu pani Filomeny Leszczyńskiej, która upomniała się o dobrą pamięć ojej stryju, śp. Edwardzie Malinowskim, który w czasie niemieckiej okupacji był sołtysem we wsi Malinowo na Podlasiu i z narażeniem życia ratował Żydów. Według powódki autorzy pracy „Dalej jest noc", Barbara Engelking i Jan Grabowski zniesławili jej zmarłego stryja, niesłusznie zarzucając mu kolaborację z niemieckim okupantem, okradanie Żydów i wydawanie ich na śmierć. 9 lutego br. zapadł w sprawie wyrok, w którym Sąd Okręgowy w Warszawie nakazał Engelking i Grabowskiemu przeproszenie pani Filomeny Leszczyńskiej. Przez cały czas trwania procesu pozwani powoływali się na prawo do wolności prowadzenia badań historycznych oraz publikacji ich wyników. Obłudnicy obronę historycznej prawdy próbowali przedstawić jako kneblowanie wolności badań naukowych, na co sędzia przewodnicząca, Ewa Jończyk w uzasadnieniu stwierdziła:

- Niewątpliwie prawo to podlega ochronie prawnej, niemniej jednak ochrona ta nie obejmuje takich wypowiedzi, które nie podlegają regule rzetelności. (...) Ważką rzeczą jest rzeczywiście wyjaśnienie prawdy historycznej i pokazanie postaw Polaków wobec Żydów w okresie okupacji - postaw zarówno heroicznych, jak i postaw negatywnych, ale niech te badania i sposób ich utrwalenia spełnia reguły należytej staranności. Naruszenie tych reguł przez pozwanych uzasadnia udzielenie ochrony powódce.

Czy ten wyrok jest wielkim przełomem? Nie byłbym aż takim optymistą, ale jedno można dzisiaj

po tym wyroku powiedzieć. Mamy skazę, a nawet pierwsze poważne pęknięcie na fałszywym wizerunku rozreklamowanych na całym świecie „wybitnych badaczy Holokaustu", do których zalicza się Jana Tomasza Grossa, Jana Grabowskiego i Barbarę Engelking. To oni w 2019 r. podczas konferencji w Paryżu okrzyknięci zostali przedstawicielami Nowej Polskiej Szkoły Historii Holokaustu. Dziś można dodać, że szkoły dawno już skompromitowanej, ale dopiero po raz pierwszy oficjalnie przed polskim sądem. Otóż głównym zadaniem tej „nowej szkoły" jest kłamliwe przypisywanie polskiemu narodowi współudziału w Holokauście dokonanym przez niemieckich ludobójców. My wiemy doskonale, na czym polega ta „nowa szkoła historii Holokaustu". Jej reprezentanci wyspecjalizowali się w wybiórczym traktowaniu źródeł historycznych i opieraniu się tylko na takich, które są zgodne z ich z góry założonymi tezami. Bardzo charakterystyczne jest też marginalizowanie kontekstu historycznego, czyli faktu, że tylko w okupowanej Polsce Niemcy karali śmiercią każdego Polaka nie tylko za ukrywanie Żydów, ale za jakąkolwiek udzieloną im pomoc, w postaci choćby podania kromki chleba czy szklanki wody. Wydaje się, że głównym celem Grabowskiego, Grossa i Engelking jest szkalowanie narodu polskiego poprzez rozsiewane z premedytacją po całym świecie wyjątkowo bezczelnego kłamstwa. Nie ma to nic wspólnego z postawą godną naukowców, którzy powinni służyć prawdzie. Nie jest to nic innego jak wierna służba Przedsiębiorstwu Holokaust i niemieckiej polityce historycznej, której celem jest zdejmowanie z niemieckiego narodu odpowiedzialności za zbrodnie ludobójstwa lub choćby kłamliwe podzielenie się tą odpowiedzialnością z największą ofiarą II wojny światowej, jaką była Polska. Teraz przyjrzyjmy się bliżej przedstawicielom tej „nowej szkoły", według której oszczerstwo jest obroną historycznej prawdy, a zniesławienie narzędziem nowoczesnego warsztatu historyka.

Jan Tomasz Gross

Czołowy polakożerca wyspecjalizowany od lat w opluwaniu narodu polskiego. Gross nie jest Żydem, ponieważ jego matka była Polką, a jak wiadomo w judaizmie pochodzenie dziedziczy się po matce. Ojciec, Zygmunt Gross, adwokat żydowskiego pochodzenia, podczas okupacji ukrywał się w Warszawie po aryjskiej stronie i ocalał tylko dzięki pomocy Polaków. Matka Grossa aktywnie działała w AK, zaś ojciec, który czuł się Polakiem po wojnie, bronił skazanego w procesie szesnastu działacza ludowego i adwokata Stanisława Mierzwę. Dlatego do oszczercy Tomasza Grossa idealnie pasuje określenie „wyrodny syn", bo jak mówił satyryk Marian Załucki:

- Porządny ojciec, porządna matka, a on czort wie, co - zagadka!

Kiedy w 2015 r. rozpoczęły się międzynarodowe naciski na Polskę w sprawie przyjmowania islamskich imigrantów, Gross ochoczo pobiegł do niemieckiego „Die Welt" gdzie stwierdził między innymi:

- Jeszcze niedawno, wiatach tuż po wojnie Żydzi, którzy na wschodzie Europy przeżyli Holokaust, musieli uciekać przed morderczym antysemityzmem swoich polskich, węgierskich, słowackich i rumuńskich sąsiadów, i to akurat do Niemiec, szukając schronienia w obozach wypędzonych. Ohydne oblicze Polaków pochodzi jeszcze z czasów nazistowskich. W tym przypadku historia nie jest żadną metaforą. Wręcz przeciwnie: korzenie postawy wschodniej Europy, która teraz pokazuje swoje ohydne oblicze, biorą się bezpośrednio z II wojny światowej i z czasów tuż po jej zakończeniu. Polacy byli nie bez racji dumni z oporu, jaki stawiali nazistowskim okupantom, ale faktycznie podczas wojny zabili więcej Żydów niż Niemców.

Zacznijmy od tego, że Gross wbrew temu, co sądzi wiele osób, nie jest z wykształcenia historykiem, lecz socjologiem. Choć nazywany jest szumnie „historykiem Holokaustu" jest co najwyżej domorosłym historycznym publicystą zatrudnionym przez Przedsiębiorstwo Holokaust. Jego kłamliwe książki i tourne, jakie wielokrotnie odbywał po Polsce w asyście Michnika, mają jeszcze inne podłoże, spłacał w ten sposób dług tak zwanym komandosom z marca '68 roku, na których wraz ze swoją żoną Irena Grudzińską donosił podczas przesłuchań przeprowadzanych przez SB. Książki „Sąsiedzi", „Strach" oraz „Złote Żniwa" napisane do spółki z żoną to nie tylko paszkwile napisane na obstalunek Przedsiębiorstwa Holokaust, ale także swoiste zadośćuczynienie pary kapusiów za winy, jakich dopuścili się w 1968 r. wobec swoich przyjaciół, żydowskich trockistów walczących w PRL o władzę w wojnie fra k- cyjnej „Chamów" z „Żydami" Gross jest człowiekiem nikczemnym oraz śmierdzącym, obrzydliwym tchórzem o moralności alfonsa. Polskie państwo powinno wytoczyć mu proces za szkalowanie narodu polskiego oraz uznać za personę non grata. Prezydent Andrzej Duda już dawno powinien pozbawić Grossa Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi RP za prowadzenie działalności propagandowej wymierzonej w dobre imię narodu polskiego.

Jan Grabowski

Drugi po Janie Tomaszu Grossie, niezwykle aktywny oszczerca, który pod przykrywką badacza historii bierze udział w propagandowej akcji polegającej na głoszeniu tez o Polakach jako narodzie współwinnym Holokaustu. Czyni to z pozycji badacza Centrum nad Zagładą Żydów PAN oraz profesora Historii Holokaustu na Uniwersytecie w Ottawie. Fałszowanie historii oraz przypisanie narodowi polskiemu odpowiedzialności za zbrodnie II wojny światowej to specjalność Grabowskiego, a jak mówią inni - dobrze płatna praca zlecona. Warto wiedzieć, że Grabowski podobnie jak Gross jest synem ocalonego przez Polaków z Holokaustu profesora chemii, Zbigniewa Grabowskiego (Ryszarda Abra- hamera), żołnierza AK o pseudonimie „Chemik" walczącego w Powstaniu Warszawskim. U jego ojca trudno doszukać się tego antypolskiego zacietrzewienia, o czym świadczy ten fragment jego wspomnień zamieszony w „Archiwum historii mówionej" na portalu 1944.pl:

- Z początku się wydawało, że będzie dobrze, ale to było do czasu powstania w getcie, kiedy zaczęło się straszliwe polowanie na Żydów. Przedtem były szantaże i to wszystko. Najgroźniejsi to byli nie tyle Niemcy, ile sąsiedzi. (...) Były bardzo dziwne rzeczy, dlatego że na przykład w pewnym okresie ocalałem dzięki ludziom, po których bym się tego zupełnie nie spodziewał, to znaczy ludziom z organizacji „Pług i Miecz", skrajnie prawicowej, antysemickiej i rodzinie Kowalskich, którzy przechowali mnie u siebie. Byli niezwykle sympatyczni, mądrzy, ciekawi ludzie. Antysemityzm nie był dla nich najistotniejszy, ale oni sobie tylko wyobrażali Polskę mocarstwową, od morza do morza. Dyskutowali ze mną różne mapy, czy Krym będzie należał do Polski, czynie, Rugia też powinna należeć do Polski i tak dalej. (...) Moi rodzice mieli jeszcze dziwniejszą przygodę. Oni się nie ukrywali. Jak przyszli szantażyści... Nie wiemy, kto to był. Wiemy, że przyprowadził ich dozorca i że prawie na pewno on był wmieszany w tą sprawę. Po wojnie nawet moi rodzice zastanawiali się, czy donieść na niego do prokuratury, czy nie, ale doszli do wniosku: „Mszczenie się nie jest naszą specjalnością". Nic takiego nie zrobili. Przyszli ludzie, że tu są Żydzi. Rodzice na to ich przepędzili, że wynoście się, tu żadnych Żydów [nie ma]. Parę dni później przyszli potem drugi raz, już mnie wtedy nie było. Przepraszam, źle powiedziałem - w międzyczasie po pierwszym szantażu mój ojciec został złapany na ulicy, w tramwaju właściwie, przez żydowskiego agenta gestapo. Ci byli najniebezpieczniejsi, a gestapo miało sporo agentów żydowskich, którzy za obietnicę uratowania życia wyszukiwali ukrywających się Żydów.

Co z tego fragmentu wspomnień wynika? Otóż Żydzi dla pieniędzy lub za obietnicę ocalenia życia wydawali na śmierć swoich pobratymców, zaś całe rzesze Polaków ryzykując własnym życiem ratowały Żydów. Jan Grabowski nie znosi także, kiedy próbuje się przywracać pamięć o „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata" Kiedy w 2018 r. w Ottawie, gdzie mieszka i wykłada, ambasada Polski przy współpracy IPN organizowała wystawę upamiętniającą 76. rocznicę powstania Rady Pomocy Żydom „Żegota" ten polakożerca wystosował list, w którym pisał:

- Jednym z najbardziej szkodliwych aspektów „polityki historycznej" promowanej przez IPN na arenie międzynarodowej jest uporczywe dążenie, by celebrować polskich „Sprawiedliwych wśród Narodów Świata", czyli Polaków ratujących Żydów w czasie okupacji. Ci odważni ludzie są używani przez IPN instrumentalnie, w celu przykrycia o wiele mniej chwalebnych czynów dużej części polskiego społeczeństwa, które na różne sposoby brało udział w niemieckim planie ludobójstwa.

To Grabowski jest winny podłego kłamstwa. W wywiadzie dla dziennika „Haaretz" mówił o 200 tysiącach Żydów zamordowanych - bezpośrednio lub niebezpośrednio - przez Polaków.

Widząc, jak grubymi nićmi szyje ten polakożerca, od Grabowskiego odwróciła się wtedy część

przychylnych mu do tej pory historyków i mediów, a izraelski dziennik „Jerusalem Post" otwarcie przyznał, że:

- Liczba200 tys. Żydów, których mieli zamordować Polacy, jest nieprawdziwa i oparta na fałszywie rozprzestrzenianych badaniach. Fałszywą i oskarżającą Polaków tezę powielało wiele mediów, w tym media izraelskie. Polacy nie zabili 200 tys. Żydów; 100 tys. zamordowali okupanci, kolejne 100 tys. Polacy ocalili.

Barbara Engelking-Boni

To kolejna przedstawicielka „nowej szkoły" badaczy Holokaustu i kierownik Centrum Badań nad Zagładą Żydów Instytutu Filozofii i Socjologii PAN, a od 2014 r. przewodnicząca Międzynarodowej Rady Oświęcimskiej. O „obiektywizmie" podejściu do historycznego zagadnienia Holokaustu najlepiej świadczą jej słowa wypowiedziane na antenie TVN24 w programie „Kropka nad i" u Moniki „Stokrotki" Olejnik":

- Dla Polaków śmierć to była po prostu kwestia biologiczna, śmierć jak śmierć. Dla Żydów to była tragedia, metafizyka, spotkanie z najwyższym...

Trudno znaleźć drugi przykład tak nieskrywanej pogardy do Polaków. Mamy w jej wypowiedzi „wielki naród wybrany" i podludzi, dla których „śmierć jak śmierć" to sprawa czysto biologiczna, podobnie jak u zwierząt. Barbara Engelking dołączyła tym samym do grona antypolskich kłamców i oszczerców sensacyjnie strącając z najwyższych stopni podium takich przodowników w opluwaniu Polski i Polaków, jak Gross i Grabowski.

Przypominam, że takich ludzi z naszych podatków wynagradza i obwiesza orderami państwo polskie. Naszą specjalnością stało się trzymanie na garnuszku i hołubienie ewidentnych wrogów, szkodników, pasożytów, kłamców i oszczerców. Wyrok wydany 9 lutego przez Sąd Okręgowy w Warszawie niczego tak naprawdę nie zmienia i może być jedynie traktowany jako maleńkie światełko w długim i ciemnym tunelu lub pierwsza jaskółka, która niestety wiosny jeszcze nie czyni.

Opracował: Rami Abramowicz – Izrael